

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski”

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 135

Wąbrzeźno, wtorek dnia 23 listopada 1937

Rok 19

Wojewoda Pomorski w sprawie oświaty pozaszkolnej dla przedpoborowych

W piątek p. Wojewoda Pomorski min. Raczewicz wygłosił przed mikrofonem Rozgłośni Pomorskiej przemówienie na temat doniesłego dla obronności kraju zagadnienia oświaty pozaszkolnej dla przedpoborowych:

Jednym z najważniejszych zagadnień państwowych i narodowych Polski współczesnej jest niewątpliwie zagadnienie upowszechnienia oświaty i podniesienia jej na najwyższy poziom. Dowodem dbałości i miarą wysiłku jaki Państwo podejmuje przy rozwiązaniu tych problemów jest stały rozwój naszego szkolnictwa i jego organizacji, miarą tą samą znaczne cyfry budżetowe przeznaczone na szkoły.

Znając jednak liczbę ludności Polskiej, jej przyrost i nasze możliwości materialne oraz uświadomijac sobie rezultat polityki zaborców, doskonale możemy zdać sobie sprawę na jakie przy największym wysiłku Państwa — napotyka się u nas trudności: ileż to jeszcze winno stanąć szkół i zakładów naukowych i ile lat pracy wymaga to dzieło, by być takim, które całkowicie zadowolili nasze ambicje narodowe.

Najważniejszą pomocniczą drogą w krzewieniu oświaty jest instytucja oświaty pozaszkolnej. Nie chcę omawiać całości kształtu tej akcji. Pragnę dziś zwrócić uwagę słuchaczy na jeden — jakże ważki jej kierunek: jest nim oświata w stosunku do przedpoborowych.

Zagadnienie to nabiera szczególnego znaczenia na terenie Pomorza, w tym zachodnim nadmorskim bastionie Rzeczypospolitej. Przez rozwój tej oświaty będzie wpływał do naszej armii corocznie jak najbardziej wartościowy element ludzki, świadomy swych zadań żołnierza i obywatela.

Przez rozwój tej oświaty możemy również podnieść wspólne dobro narod., gdyż podkreślić trzeba, że oświata młodzieży przedpoborowej jest dobrem ogólnym, a więc znaczenie ma nie tylko dla armii; jest ona dobrem społecznym, dobrem rodziców pracodawców, a przede wszystkim wielkim dobrem samych przedpoborowych.

W zrozumieniu tych wielkich zadań i celów, kurator naszego okręgu szkolnego na apel najwyższych władz wojskowych, podjął w bieżącym roku akcję oświaty pozaszkolnej obejmującą młodzież ostatnich trzech poborowych roczników, młodzież, która w najbliższych latach ma wstąpić do zaszczytnej służby wojskowej w szeregach naszej armii.

Jestem głęboko przekonany, że społeczeństwo pomorskie, które już niejednokrotnie dawało dowody tego, że rozumie potrzebę silnej, odpowiadającej nowoczesnym wymogom armii, oraz że wysoko docenia znaczenia oświaty i kultury narodu, chętnie i z pełnym zrozumieniem podejmuje wspólny wysiłek na rzecz podniesienia poziomu wiedzy, kultury i uświadomienia swych młodych obywateli.

Niechże więc ambicją Ziemi Pomorskiej będzie, aby tak samo, jak wysuniętą jest ona na czoło ziem polskich w swym geograficznym położeniu, wysunęła się też w dziedzinie powszechności oświaty, poziomu wiedzy i kultury. Ambicją Ziemi Pomorskiej niechaj będzie, aby cała młodzież przedpoborowa jak jeden mąż stanęła na kursy oświaty pozaszkolnej, aby należycie przygotowała się do czekających

ją zadań, aby zdobyła te wartości, jakie potrzebne są dobremu żołnierzowi i obywatelowi.

Jako gospodarz Ziemi Pomorskiej zwracam się z gorącym apelem i wezwaniem, aby wszyscy wspólnym wysiłkiem przyczynili się do zrealizowania i powodzenia tego ważnego dzieła. We współdziałaniu nie powinno zabraknąć nikogo: wysił-

ki swe winny zespolić zarówno władze państwowe, szkolne, samorządowe, jako też wszyscy pracodawcy, zatrudniający przedpoborowych, rodzice ich i sami młodzi! — Dajmy armii element ludzki jak najwyższych wartości, aby Wódz Naczelny mógł być dumny z żołnierskich szeregów Ziemi Pomorskiej — podnieśmy ten trud w myśl dewizy Wielkiego Marszałka, że:

„POLSKĘ BUDUJE SIĘ PRACĄ, A BROŃNI KRWIĄ”!

Wdzięczność i uznanie należy się władzom szkoln. nauczycielstwu, szczególnie szkół powszechnych, za podjęty ofiarny bezinteresowny trud, prowadzenia oświatowych kursów dla przedpoborowych przez cały okres zimowy

Chiny w kleszczach Japonii

SZANGHAJ. Przedstawiciel dowództwa japońskiego oświadczył, że front obecnie ciągnie się od miejscowości Suzhou do rzeki Yangste. Siły chińskie oceniane są na 300 tysięcy żołnierzy, z czego 100 tys. znajduje się w rozsypane, częściowo jest

rozbrojone i błąka się między liniami chińskimi a japońskimi.

Źródła chińskie donoszą z Suzhou, że okręty japońskie ostrzeliwały chińskie baterie nadbrzeżne w Fuszan i Langszan na południowym brzegu rzeki Yangtse. Woj-

ska japońskie dotychczas nie dokonały desantu. Uporeczywe walki trwają w pobliżu miejscowości Czegyi i Kia Hing.

TOKIO. Prasa japońska jednomyślnie rozpatruje przeniesienie stolicy Chin z Nankinu do Czunkingu jako istotne zalamanie się centralnego rządu chińskiego.

„Asahi Szimbun” pisze, że rząd nankiński oświadcza, iż nadal będzie prowadził wojnę z Japonią, lecz los tej walki jest przesądzony, ponieważ rząd centralny staje się odtąd rządem lokalnym, jak to wynika z decyzji przeniesienia stolicy do Czunkingu, odległego o 2000 km. od Szanghaju. Dziennik oświadcza, że Japonia powinna podjąć energiczne kroki w związku z nową sytuacją i zachećkać na wyczerpanie Chin zchwila zajęcia Nankinu przez wojska japońskie.

„Kokumin Szimbun” pisze, iż nie można zaprzeczyć, że rząd nankiński ulega rozkładowi, co uwewnętrznia się w decyzji przeniesienia jednego do Hankou, a jeszcze innych do Czangsza.

Wpływy dziennik gospodarczy „Szugai-Szogie” pisze, że mocarstwa waha się z udzieleniem dalszej pomocy Chinom. Pismo wątpi, czy Chiny będą w stanie nadal wojować ze względu na zbieg szeregu okoliczności, jako to: strata Chin Północnych i obszaru szanghajskiego, blokada wybrzeży chińskich przez marynarkę japońską, oraz spadek dochodów z cel i podatków.

„Yomiuri Szimbun” domaga się energicznego natarcia na Nankin, wskazując, że zajęcie stolicy będzie stanowiło zwrotny punkt w sytuacji. Dziennik sądzi, iż mimo przeniesienia stolicy, Chiny nadal lisa na pomoc brytyjską i w tym celu utrzymują komunikację kolejową pomiędzy Kantonem a Hankou.

KOMUNIKAT WOJSK JAPOŃSKICH

TOKIO. Komunikat dowództwa wojsk japońskich w Chinach:

Front szanghajski: Natarcie wojsk japońskich na Suzhou (na zachód od Szanghaju) rozwija się pomyślnie. Kolumna japońska idąca do Kunszang zajęła Mengcziangmiao (w połowie drogi między Kunszang i Suzhou). Lotnictwo japońskie sygnalizuje, iż Chińczycy wycofują się z Suzhou na północ.

Front Szantung: Wojska japońskie zgru powane na północnym brzegu rzeki Żółtej (Hoangho) przygotowują się do ostatecznego natarcia na Tsinan (stolicę prowincji szantungskiej).

Bolszewicy fortyfikują Władywostok

PARYŻ. Dziennik „Journal” donosi, że władze sowieckie przystąpiły do gwałtownej fortyfikacji Władywostoku oraz linii rzeki Amuru, która oddziela państwo Mandżukuo od Syberii. Budowane są linie podziemne, montowana jest ciężka artyleria i gniazda karabinów maszynowych oraz gromadzone są materiały wybuchowe i amunicja. Linia obronna przy-

pomina słynne fortyfikacje gen. Maginota na wschodzie Francji. Poza tym prowadzone są prace zmierzające do modernizowania portu wojennego, a równocześnie armia 15-tysięcy skazańców politycznych pracuje przy budowie dróg.

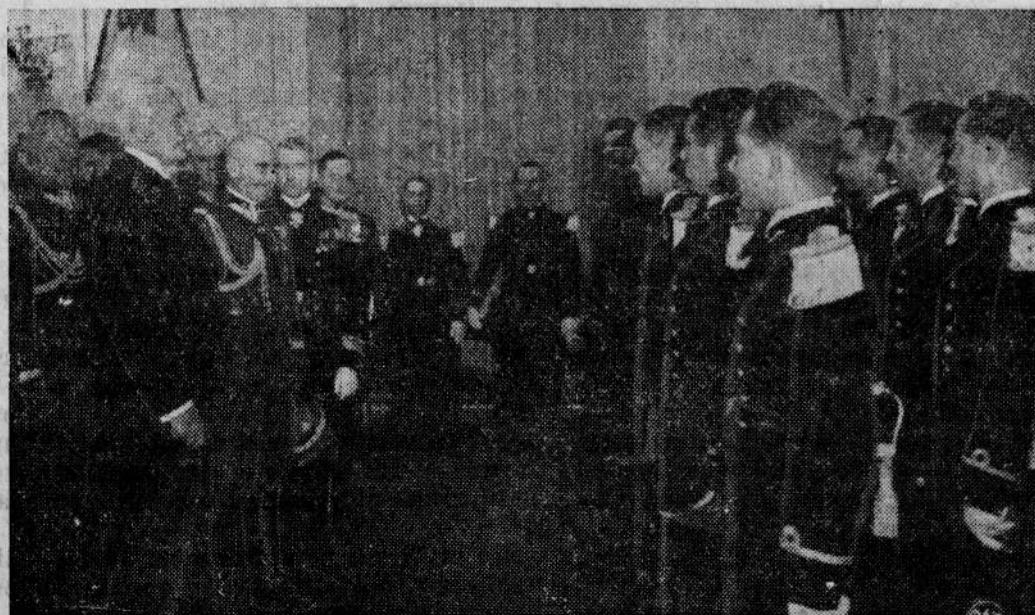
Garnizon we Władywostoku zwiększono do 85.000 żołnierzy.

Rekord światowy szybkości samochodu

NOWY JORK. Słynny angielski automobilista kpt. Eyston zaatakował w piątek znowu absolutny rekord światowy szybkości należący do Campbella. Próba odbyła się słynnym torze w Bonneville obok sławnego słonego jeziora. Próba zakończyła się pełnym powodzeniem. Ustalił on nowy oficjalny rekord światowy, przekraczając równocześnie jako pierwszy czło-

wiek na świecie granicę 500 km. na godzinę. Przeciętą szybkość uzyskana przez Eystona wynosiła 502,436 km. na godz. podczas gdy dotychczasowy rekord Campbella wynosił 444 km. na godzinę.

Równocześnie Eyston poprawił rekord światowy na jednej mili z 484 km. na godzinę na 501,181 km. na godzinę.



Pan prezydent i Pan Marszałek przed frontem podporuczników Marynarki Wojennej

Uroczyste otwarcie kursów dla przedpoborowych w Wąbrzeźnie

W środę odbyło się w sali gimnastycznej Powszechnej Szkoły Żeńskiej w Wąbrzeźnie uroczyste otwarcie kursów dla przedpobor. w związku z rozpoczęciem akcji kształcenia przedpoborowych pod hasłem powszechnego przysposobienia oświatowego do Obrony Narodowej.

W pięknie udekorowanej sali zebrało się około 120 przedpoborowych z miasta Wąbrzeźna i gminy wiejskiej wąbrzeskiej. Przed sceną nastrojowo ozdobioną godłem Państwa Polskiego i portretami najwyższych Jego dostojników zajęli miejsca liczni góście z miasta i najbliższej okolicy, przede wszystkim nauczycielstwo, któremu przypadnie wybitny udział w tej akcji.

P. Starostę Kalksteina jako przedstawiciela Rządu Rzeczypospolitej przywitali przedpoborowi pod komendą p. por. rez. Zalewskiego w karnym już szeregu po żołniersku.

Uroczystość rozpoczął P. Burmistrz Schwarz witając młodzież przedpoborową u progu pierwszego etapu służby dla Państwa. Następnie P. Starosta Kalkstein w serdecznych słowach zwracając się do młodzieży wskazał na zaszczytny obowiązek wydoskonalenia sił drzemających w młodym pokoleniu do Obrony Państwa, sił nie tylko fizycznych ale w pierwszym rzędzie umysłowych, gdyż przyszłość narodów w obecnych warunkach zależy nie już od siły fizycznej obrońców lecz od ich inteligencji. Wydzwignięcia przedpoborowych do możliwie najwyższego poziomu przysposobienia oświatowego i społecznego, to zadanie kursów, których wagę winna młodzież należycie zrozumieć i dlatego uczęszczać na nie obojętnie, traktując je nie jako uciążliwy, lecz honorowy obowiązek obywatelski wobec Ojczyzny.

Z kolei przemawia do kursistów Inspektor Szkolny p. Wyrwiński.

Przypomina im, że wszyscy byli w tym szczęśliwym położeniu, że mogli uczęszczać do szkoły, że niema pomiędzy nimi analfabetów, że nakaz chwili wymaga, żeby zdobyte w szkole wiadomości rozszerzyć, by mogli się przysłużyć dobrze Ojczyźnie. Podkreśla, że wiedza to skarb, że Polska przeżyła swój wiek złoty wtedy gdy nauka była w kraju na wzniośle, a chyliła się ku upadkowi, gdy wiedza i nauka zostały traktowane po macoszemu. Przysposobienie przedpoborowe nie ma żadnych politycznych celów, nie ma służyć żadnej partii ani rozgrywkom ubocznym, powstało z nakazu chwili, by pomóc w wielkim zadaniu podciągnięcia Polski w zwyż.

Pomorze znane ze swego hartu ducha ma w tej pracy przodować. Nie ma bowiem w świecie miejsca dla Polski słabej, jak powiedział Wielki Marszałek. Dobrym obywatelem jest ten, kto dobrze pracuje w swoim zawodzie i na pożytek społeczeństwa. Najlepszym czasem dla tej pracy przygotowawczej na pełnowartościowego obywatela Państwa jest właśnie wiek od 14 do 21 lat. Kończąc swoje przemówienie, p. inspektor wyraża swoje przekonanie, że młodzież będzie regularnie i chętnie uczęszczała na kursy, i że nie będzie potrzeba zastosować żadnego rygору.

Myśl przewodnią p. inspektora rozwija następny mówca, obwodowy inspektor oświaty pozaszkolnej p. Syrek. Przytacza jako przykład tego, czego dokonać może oświata, Danię, która dzięki ogromnym postępom na polu nauki i oświaty z kraju uboższego w przeciągu 50 lat stała się jednym z krajów przodujących w Europie na polu gospodarczym.

Polacy niestety źle rachują, dla tego też handel i przemysł są u nas w lwiej części w obcej ręce. Brak nam dobrej kalku-

Szkodliwa akcja pastorów niemieckich

Do podawanych niejednokrotnie wiadomości o nieojalnej akcji pastorów niemieckich w Polsce dorzucamy jeszcze jeden charakterystyczny przyzbytek.

W Suwałkach i okolicy znajduje się skupienie ewangelików, z pośród których inteligencja, mająca pełne poczucie narodowe polskie, zna również język niemiecki, okoliczni chłopci jednak języka tego zupełnie nie znają. Mimo to pastor Borkenhagen urządził na zmianę t. zw. przez siebie nabożeństwa „niemieckie i mazurskie”. Z pierwszych chłopci zupełnie nie korzystają, w czasie drugich z trudem rozumieją nieudolne próby „mazurzenia” pastora, który tendencyjnie unika polskiego języka literackiego i określa nabożeństwa jako polskiego.

lacji, a nawet często dostatecznej znajomości polskiego języka. Dlatego też nie umieją Polacy wyzyskać tych skarbów naturalnych, w które obfituje Polska. W wypełnieniu wielkich zadań przeszkadza Polakom ponadto jedna wielka wada, nieregularność i ciągle spóźnianie się. Trzeba się z tych wad wyleczyć, a w szczególności winna młodzież uczęszczać na kursy te regularnie bez spóźnienia się, by nie sprawić kłopotu intraktorom, którzy pomimo obciążenia pracami zawodowymi i społecznymi podejmują się bezinteresownie tego obowiązku.

Zycząc by praca oświatowa wśród młodzieży odniosła jaknajlepsze wyniki wznosi okrzyk na Najjaśniejszą Rzeczpospolitą, Jej Włodarza i Naczelnego Wodza, po czym młodzież odśpiewuje hymn Narodowy.

Ks. Proboszcz Zaremba wskazuje równocześnie na znaczenie oświaty tak ze względów państwowych jak i ze względów

czas skończyć ze szkodliwą robotą polityczną pastorów niemieckich tym bardziej, że podany wypadek nie jest odosobniony, analogiczną bowiem akcją prowadzi w powiecie suwalskim w Wizajnach, pastor Jahnke.

ODDAJE ROBOTNIKOM MASZYNY BO NIE MA CZYM PŁĄCIĆ.

ŁÓDŹ. Właściciel fabryki chustek w Konstancynowie, Rotkopf, nie mając czym wypłacić robotnikom zaległych plac, przerywając przy tym całkowicie produkcję, zaproponował robotnikom spłacenie należności maszynami fabrycznymi. Robotnicy w ilości 60, zgłosili się na tę propozycję.

religijnych... Oświata ludu dokona cudu. Pomoże wydzwignięcia Polskę w zwyż i uchroni równocześnie młodzież przed złowrogimi skutkami agitacji komunistycznej. Z tych też powodów duszpasterstwo będzie chętnie dopomagało w tej akcji.

Jako ostatni przemawia do młodzieży w prostych i żołnierskich słowach, komendant Powiatowy P.W. p. por. Kołodziejczyk. Ostrzega przed drugą fatalną wadą Polaków, słomianym zapalem. Czekając przedpoborową ważne zadanie, ważniejsze nawet niż Armii stojącej „Obrona Narodowa”. Pierwsze jej kadry to ta młodzież, te junacy, których przeszkolenie jest zadaniem kursów!

Dobry obywatel będzie dobrym żołnierzem. Ażeby na takiego się wyszkolić należy uczęszczać na kursy z zamiłowaniem i regularnie, okazać instruktorem posłuch i subordynację żołnierską a sprawa pójdzie dobrze. Junakom, tym benjaminkom społeczeństwa Szczęść Boże! Czolem!

MARJAN BRONISŁAWSKI

26 Szumowiny Powieść sensacyjna na tle stosunków amerykańskich

— No, widzisz, młody człowieku, jak przykra przygoda cię spotkała — mówił drwiąco szynkarz. — A powiedziałem ci, żebyś się tu nie pokazywał. Bardzo mi przykro, że tak się stało, ale to już wina tego czarnego draba, co cię tak urządził.

Stefek w milczeniu podniósł się z ziemi. Nie dawał poznać, że czuje straszny ból w głowie i w całym ciele. Spojrzał w oczy szynkarza i rzekł dobitnie:

— Jeszcze się spotkamy, panie Harden. A wówczas zapłaci mi pan za to. Odszedł ku drodze i wkrótce znikł z oczu swego kata i prześladowcy.

Nie udało się romantyczny wieczer Byrnejmu, gdy, jak zapowiedział, przyjechał przed północą do „Rajskiego kącika”. Haneeczka niestety, ze r. poszła z nim do osobnego gabinetu, ale wcale nie pokazała się w sali. Po przejściach ostatniej nocy dziewczyna rozchorowała się niebezpiecznie i wezwany lekarz orzekł, że kilka tygodni potrwa, zanim chora będzie mogła opuścić łóżko.

Przepisał lekarstwa na uspokojenie nerwów i zalecił bezwzględny spokój.

Nie podobało się to Hardenom, ale musieli stosować się do poleceń lekarza, który zapowiedział, że będzie co kilka dni przyjeżdżał do chorej.

W ten sposób uniknęła niebezpieczeństwa ze strony Byrnejgo oraz konieczności codziennego występowania na estradzie i brania udziału w nocnych pijatykach, a tem samem narażania się na nieprzystojne żarty i dwuznaczności gości „Rajskiego kącika”.

A gdy po kilkunastu dniach przyszła do siebie o tyle, że mogła rozmawiać, Harden wszedł pewnego wieczora do jej pokoiku i z niezmiernie tajemniczą

miną wręczył jej list, pochodzący rzekomo od jej ojca.

— Przeczytaj i zniszcz — rzekł, przysięgając się do dziewczyny. — Żeby nikt nie wieział, że twój ojciec żyje, bo jak raz policja dowie się, — znajdują go i poprowadzą na krzesło elektryczne.

List ten, rzecz prosta, był podrobiony. Napisał go sam Harden, zmieniając charakter pisma, a brzmiał jak następuje:

„Drogi moje dziecko! Dostałem list twój za pośrednictwem dobroczyńcy naszego i przyjaciela i na jego ręce odpisuję Ci. Żyje, moja Haneeczko, i ciągle myślę o mojej najdroższej córeczce, a jak przyjdzie czas, przyjadę do Ciebie i na zawsze już razem zostaniemy gdzieś zdaleka od całego świata. Niestety, jestem, bo zabitem człowieka i sprawiedliwość ziemską ściga mnie nieubłaganie. Gdyby nie Mike — dawno już byłbym stracony jako morderca. Dzięki jemu żyję i mam nadzieję Ciebie jeszcze zobaczyć i usłyskać. Bądź we wszystkim posłuszną temu naszemu dobroczyńcy i rób zawsze wszystko, co ci każe. Napisz żarów do mnie i nie zapominaj o Twym nieszczęśliwym, kochającym Cię nad życie ojcu.”

Haneeczka przeczytała treść listu i po wynajętej chorość twarzyczce jej popłynęły wielkie, gorące łzy. Przycisnęła papier do piersi i wyciągnęła rękę do Hartena.

— Z całego serca dziękuję panu — rzekła przez łzy. — Dziękuję za siebie i za ojca... — dalsze słowa uwieżyły jej w gardle. Wyczerpana wzruszeniem opadła na poduszkę i cicho płakała.

Harden usiadł przy niej i pogladził ją po głowie.

mięłaj, ani słowa nikomu, bo gdyby się wydało...

Uspokoiła się cokolwiek. Harden mówił dalej: — Wiesz teraz, że twojego dobra pragnę. Wkrótce wyzdrowiejesz i zaczniesz na nowo występować w sali. Pamiętaj, bądź grzeczna i uprzejma dla gości, a dla mnie musisz być bardzo dobra...

Przesunął rozpaloną ręką po jej gładkiem, jakby toczone ramieniu. Ale wstrzymał się od dalszych karesów, choć krew burzyła się w nim na widok tego czystego, niedoświadczanego dziecka, którego pieszczoł poażdał całą siłą rozkielznanej namiętności.

— Gdyby tu kto przyszedł i pytał cię, czy chętnie występujesz jako tancerka, powiedz, że tak. Bo, widzisz, moje dziecko, są ludzie, którzy chcieliby zabrać cię od nas. A gdybyś opuściła ten dom, nigdy nie miałabyś wiadomości o twym ojcu, który gdzieś daleko ciągle myśli o tobie. Przysięknij mi, że bez mojej wiedzy z nikim nie będziesz rozmawiała lub uskarżała się, że nie podoba ci się stanowisko tancerki w moim lokalu.

Łotr spodziewał się, że Stefan poruży wszelkie sprężyny, aby wyrwać Haneeczkę z jego rąk, i zawczasu przygotowywał dziewczynę na wypadek, gdyby policja czy władze sądowe wdróżyły dochodzenia.

— Dobrze, panie Harden — odpowiedziała. — Postąpię, jak pan sobie życzy. O jedno tylko proszę... Jeżeli przyjdzie Stefek... niech mu pan pozwoli pomówić ze mną. On taki dobry był zawsze dla mnie...

— Ależ naturalnie — odparł głośno, a w duchu pomyślał: — Poczekasz ty długo, zanim zobaczysz tego draba...

Oczy dziewczęcia rozjaśniły się, jak dwie gwiazdki.

— Jakże będę panu wdzięczna! — powiedziała patrząc na niego, a smutną jej twarzyczkę oprósnił rzewny uśmiech.

— Tylko ani do niego, ani wogóle do nikogo ani słówka o ojcu, pamiętaj! — rzucił na pożegnanie i wyszedł z pokoiku.

Nie mylił się, przypuszczając, że Stefan będzie robił starania, żeby wydobyć Haneeczkę z jego domu. W kilka dni po opisaną rozmowę przed karczmą

zajeżdżał samochód, z którego wysiadły dwie starsze panie i poważny jakiś mężczyzna.

Wszedłszy do domu, zapytali o właściciela.

Harden zjawił się niezwłocznie i zapytał, czego życzą sobie od niego.

— Jesteśmy przedstawicielkami Towarzystwa Ochrony Kobiet — odparła jedna z pań. — Ten pan zaś jest adwokatem naszej organizacji.

— Bardzo mi przyjemnie — skłonił się gospodarz. — Czemuż mam przypisać zaszczyt odwiedzin tak zasłużonych działaczek społecznych?

— Pragniemy zobaczyć wychowanicę państwa — odrzekła dama. — Doszły nas wieści, że to młode dziewczę jest zmuszane do tańca w zakładzie pana i, że trzyma ją pan jak w niewoli...

— Czy mogę wiedzieć, kto rzucił na mnie tak ciężkie oskarżenie?

— To nie należy do rzeczy. Czy pan zechce pokazać nam wychowanicę?

— Owszem. Z całą przyjemnością. Proszę państwa na górę, do jej pokoju. Jest cokolwiek niedrowsza, więc leży w łóżku. Tylko proszę chwileczkę poczekać, będziemy ją uprzedzić o wizycie państwa.

— Nie, nie... Bez uprzedzenia. Chcemy zobaczyć ją natychmiast...

— Panie dażają, ale zdaje mi się, że jestem w swoim domu...

— Bez wątpienia. Ale mamy tu papier, który przekona pana, że mamy prawo postępowania w sposób, jaki znamy za odpowiedni.

Podala Hardenowi pisemne upoważnienie, wydane przez urząd prokuratora.

Harden certował się jeszcze chwilę, chcąc dać sposobność Grecie, która podsluchiwała za drzwiami, aby pobiegła na górę i przygotowała Haneeczkę.

— Ha, skoro panie takie mają zyczenie, proszę bardzo — rzekł układnie. — Muszę jednak wyznaczyć, że wizyta pań dziwi mnie niezmiernie. Dziewczyna jest od dzieciństwa w naszym domu, kochamy ją jak własną córkę i naraz takie zarzuty...

Działaczki społeczne wraz z prawnikiem weszły do pokoiku Haneeczki, poprzedzane przez Hartena.

(Ciąg dalszy w nast. numerze.)

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Trędowata żydówka wyjechała do leprosorium w Estonii

W czwartek wyjechała samochodem ambulansowym miejskich zakładów sanitarnych do leprosorium w Tartu (Estonia) chora na trąd 60-letnia Fajga Szwigus. Chora, która zaraziła się trądem w Brazylii, przed 15 laty powróciła do Polski i od 1930 roku przebywała na rachunek miasta wpięty w szpitalu św. Łazarza, ostatnio zaś w szpitalu starozakonnych. Ponieważ pobyt jej w zakładach połączony był z wielkimi wydatkami (specjalne obszerne pomieszczenie, trzy osoby obsługi), postanowiono wysłać ją do estońskiego leprosorium, gdzie koszt utrzymania chorej będzie parokrotnie niższy.

Trasa samochodu ambulansowego będzie następująca: Warszawa — Wilno — Turmont — Daugapils — Valmiera (Łotwa) — Walga — Tartu (Estonia). Obsługę samochodu stanowi 2 szoferów i 1 pielęgniarka. Samochód prowadzony ma być bez przerwy i zatrzymany jedynie na polecenie sanitariusza.

W czasie drogi w stosunku do personelu obsługującego zastosowane będą specjalne środki ostrożności. Bezpośrednia styczność szoferów z sanitariuszem, któremu nie wolno opuszczać wozu, oraz chorą, jest bezwzględnie zabroniona. Szoferzy podczas całej drogi mają możliwie często myć ręce płynem odkażającym przed każdym posiłkiem, płukać obowiązkowo usta i gardło roztworem dezynfekcyjnym.

Po przyjeździe na miejsce i przekazaniu chorej wykonane będzie gruntowne odkażenie ambulansu.

Bujna przeszłość trędowatej

W sprawie trędowatej Fajgi Cwibus nadchodzą nowe szczegóły. Przed 38 laty była ona ulicznicą. Po kilku latach takie go życia żydówka doszła do wniosku, że handel żywym towarem jest najwięcej dochodowym. Z jej inicjatywy grupa bogatych kryminalistów zebrała się i rozpoczęła wywóz młodych kobiet do krajów Południowej Ameryki. Banda ta rozporządzała znaczną siecią agentur na całym kraju. Interes był bardzo lukratywny i przynosił grube dochody, a z czasem objął inne kra-

je Europy. Fajga Cwibus zebrawszy w stosunkowo krótkim czasie znaczny majątek, zaczęła brać osobiście udział w wyprawach po żywy towar i również wyjeżdżała z żywym towarem za ocean. Przebywając w Argentynie w jednym z domów publicznych nabawiła się trądu. Dopiero po trzech latach od chwili zakażenia się zaczęły u niej występować objawy choroby.

Aresztowanie handlarza żywym towarem

Z polecenia okręgowego sędziego śledczego aresztowano Majlocha Ankela (Lesznin 77), który podawał się za kupca. Zawarł on przed kilku dniami ślub z córką kupca z Warszawy i zamierzał wyjechać z nią do Meksyku. Przed wyjazdem rodzice dowiedzieli się za pośrednictwem biura wywiadowczego, iż rzekomy kupiec jest karanym

przez sądy sutenerem i utrzymuje kontakt z handlarzami żywym towarem.

Zawiadomiono władze sądowo-śledcze. W toku dalszego dochodzenia dowiedziano się, że Ankel jest międzynarodowym handlarzem żywym towarem znanym pod przydomkiem „Maks Meksykańczyk”. — Utrzymuje on kilka domów publicznych w Warszawie i na prowincji.

Plotka bywa zbrodniczą

WARSZAWA. Przybył do wsi Male Rawki pod Skierniewicami reemigrant z Ameryki Jan Radek, który przywiózł 15 tys. dolarów.

W tych dniach zgłosił się u niego jakiś mężczyzna i opowiadał, że w Ameryce zapoznał się z jego żoną i chce go przed nią ostrzec, bo oto: Radkowa namówiła właśnie męża do wyjazdu ażeby zamieszkać z kochankiem. Opowiadanie to na Radku wywarło wstrząsające wrażenie. Wydobyl ze skrzyni 15 tys. dolarów i wrzucił do

palącego się pieca, następnie usiłował popełnić samobójstwo przez zażalenie się nożem, który na szczęście natrafił na papierosnicę i tylko lekko poranił go.

Onegdaj przyjechała Radkowa. Nieszczęśliwa dowiedziawszy się o spaleniu oszczędności popadła w obłęd. Uwłaszczając wiadomości rozpuszczał reemigrant, który razem z nią wracał do Polski i po drodze zalecał się do niej bezskutecznie, a odpalony wywarł na niej zemstę.

Katastrofa w kopalni Król. Luisa

KATOWICE. Ze Śląska Opolskiego donoszą: W środę po południu wydarzyła się w kopalni „Królowska Luiza” w Zabrze poważna katastrofa górnicza. Na jeden z filarów w poziomie około 340 m. nastąpił gwałtowny wstrząs, w następstwie czego filar załamał się, a 6 znajdujących się tam górników zostało zasypanych. Wszczęto natychmiastową akcję ratunkową, która na razie nie dała rezultatów. W sobotę do godziny 14,00 nie zdołano dotrzeć do miejsca, gdzie znajdują się ofiary katastrofy. Pozostało jeszcze do przekopania około 10 zwalisk jednakowoż wobec ciągłego odry-

wania się węgla akcja napotyka na duże trudności. Zasypani górnicy nie dali dotychczas żadnego znaku życia. Prawdopodobnie dopiero w niedzielę kolumna ratownicza może dotrzeć do zasypanych. Akcja ratunkowa trwa bez przerwy.

Największy w Polsce kocioł

WARSZAWA. W elektrowni warszawskiej rozpalono po raz pierwszy jeden z trzech wielkich nowych kotłów parowych

Strażnik rzucił się na leżącego, chcąc go ściągnąć z toru, lecz desperat odepchnął strażnika, kurczowo trzymając się szyn. Strażnik zaczął szamotać się z nieznanym i gdy miał go już podnieść, desperat chwycił go oburącz, wyrzucił na ziemię i przygniótł do szyn.

Strażników groziła straszna śmierć wraz z desperatem, lecz na szczęście w ostatniej chwili zdołał wydobyć bagnet i zranił nim dwukrotnie desperata. Obowiązujący w ten sposób odrzucił go na bok toru i sam uratował się od śmierci pod kołami nadjeżdżającego pociągu. Po przejechaniu pociągu strażnik zaprowadził desperata na posterunek policji, gdzie okazało się, że jest to mieszkaniec Międzyzlesia, Zbigniew Piliszewski.

Skarb z przed 2 tys. lat wyorał rolnik

Gospodarz z Przedowa, pow. sokalskiego Jerzy Zucki wyorał z ziemi skarb starożytny, składający się z kilkuset srebrnych monet. Monety te wyorane zostały z okruchami naczyńa glinianego. Część monet, w liczbie 149 sztuk, wykupiło od znalazcy muzeum ziem sokalskiej. Denary pochodzą z czasów cesarzy: Galby, Wite-liusza, Wespazjana, Tytusa, Dominicjana, Nerwy, Trajana i Hadriana. Zostały one wybite w okresie od 89 roku przed Chrystusem do 161 po Chrystusie. Wszystkie te monety posiadają wyraźne stemple, a każda spośród 149 sztuk monet jest inna.

OLBRZYMIA KRADZIEŻ W CUKROWNI W GOSTYNIU.

GOSTYŃ. W dniu 18 bm. pomiędzy godz. 1 a 5 w nocy włamali się złodzieje do biur tutejszej cukrowni i skradli przygotowane w skrzyni w torebkach do wyplaty około 48 tysięcy złotych. Złodzieje byli widocznie dobrze poinformowani o dzwonek alarmowych, ponieważ nie używali wytrychów, a wyrznięli pilką duży otwór w drzwiach i tędy dostali się do biur. Policja prowadzi energiczne śledztwo w tej sprawie.

DZIECKO POPARZYŁO SIĘ ŚMIERTELNIE W GROCHÓWCE

GDYNIA. 2-letni syn robotnika Tryby, znalazłszy się bez opieki w kuchni wpadł do stojącego na podłodze garnka z ugotowaną grochówką, doznając tak niebezpiecznych poparzeń, że zmarł w szpitalu SS. Miłosierdzia.

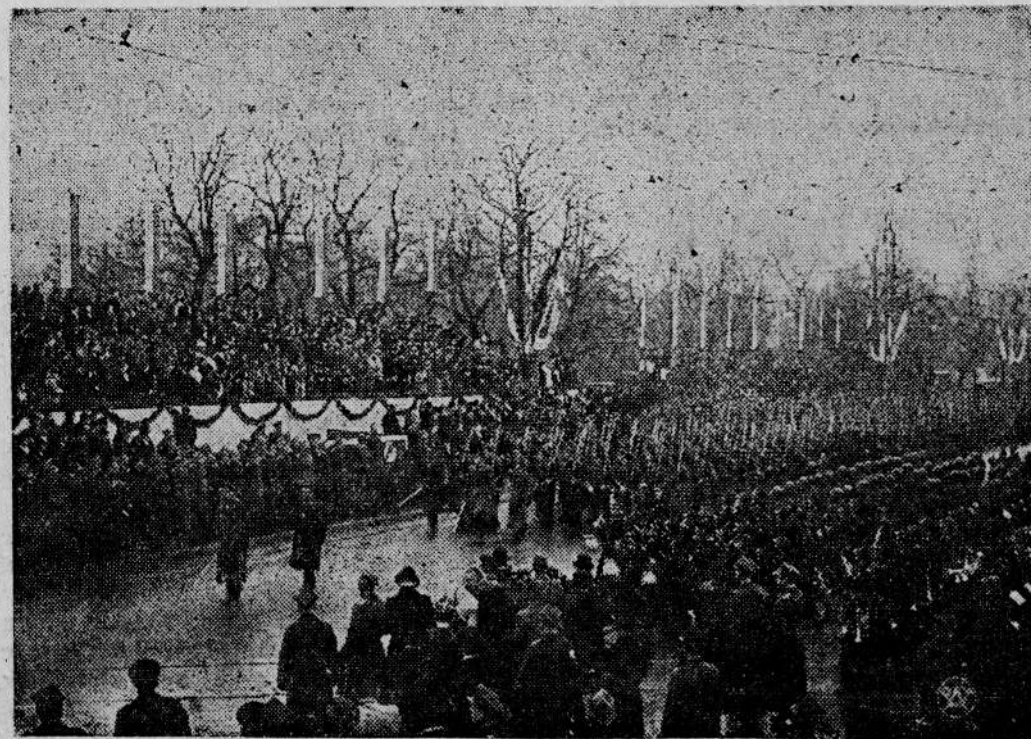
Fatalny strzał

KARTUZY. Niejaki Wilandt, uczeń kominarski z Bysławia, lat 18, sporządził sobie naboje, którymi zamierzał z wiatróvky strzelać do gołębi. Gdy spreparowanym przez siebie nabojem strzelił, nabój zamiast w gołębia, ugodził go w oko, które mu wypłynęło.

Natomiast drugi wypadek w Bysławiu zdarzył się robotnikowi, zatrudnionemu przy rozbijaniu kamieni na szosie. Kamień, który odprysł z pod młotka ugodził robotnika w oko, które mu wypłynęło.

76 TYS. OSÓB ZBIERA NA POMOC ZIMOWĄ DLA BEZROBOTNYCH W NIEMCZECH.

BERLIN. Ostatniej niedzieli, która była drugim w tym roku dniem jednego garnuszka w Berlinie, zbierało po domach i gospodach 76.000 osób, datki, związane z tym dniem. Pułk artylerii przeciwlotniczej nr 12 zorganizował publiczne wydanie obiadu z kuchni polowych na który złożyło się 1200 litrów ryżotta z ryżu i kur. Natłok był olbrzymi, że musiano wydać dodatkowe porcje, czym zajął się oddział przyboczny SA. kancle-rza Hitlera.



Święto Niepodległości we Warszawie.

Fragment defilady organizacji przed Marszałkiem Edwardem Śmigłym-Rydzem, w otoczeniu generalicji władz i licznej publiczności.

o wydajności 72 ton pary na godzinę. — Powierzchnia ogrzewalna kotła wynosi około 1300 m. kw. Pozostałe dwa kotły będą uruchomione w ciągu najbliższych dwóch miesięcy. Są to największe kotły w Polsce, wartości około miliona złotych.

Uruchomienie nowych kotłów, zapewni Warszawie dostateczną ilość energii elektrycznej na okres najbliższych 3 lat. Konieczne jest jednak, by w tym czasie w Warszawie zbudowano nową elektrownię, albowiem rozbudowa obecnej nie jest przewidziana.

Nabrał 20 żebraków

Warszawa. Policja aresztowała ok. 20 żebraków, którzy przybyli z Łowicza i Sochaczewa do Warszawy. Twierdzili, że pozwolono im na żebractwo w stolicy przez pana prezesa. Okazało się, że do żebraków zgłosił się jakiś osobnik. Każdy otrzymujący licencję musi wpłacać po złotówce dziennie na rzecz pomocy dla sierot. Przy zawieraniu zaś kontraktu płaci się należność na 3 miesiące z góry. Ów pan prezes domagał się od koncesjonariuszy po 150 złotych. Dochodzenia wykazały, iż żebraków nabrał oszust.

„Uświadomiony przedpoborowy — to przyszył wzorowy żołnierz”.

Tajemnicze istoty na szczytach Himalajów

Gdy opinia publiczna w Indiach dowiedziała się o tym, że pewne towarzystwo zoologiczne w Ameryce wyznaczyło 100.000 dolarów premii za dostarczenie żywego autentycznego mieszkańca ośnieżonych szczytów Himalajów, a 50.000 dolarów za „martwy egzemplarz“, zawrzało w prasie i w zbiorowiskach ludzkich.

Prawdopodobnie wiadomość ta spowoduje zorganizowanie olbrzymich łowów na tajemniczego mieszkańca niedostępnych połaci śnieżnych, o którym krążyły słuchy, że istnieje, ale którego nikt nie widział. Dotychczas sprawozdania świadków, chępiących się tym, że widzieli mieszkańca himalajskich śniegów, miały te same cechy, co opowiadania turystów o potworze w Loch Ness.

Mnóstwo ludzi widziało go podobno, ale tylko podobno. Gdy się sprawę dokładnie zbadało, okazywało się, że podłożem relacji jest fantazja.

A jednak znalazł się chiński kulis, który, przyprawiony z północnych Indii przez pewnego oficera angielskiego do Delhi, nie załamał się pod krzyżowym ogniem pytań i oświadczył z całą stanowczością, że przed dwoma laty, mieszkając w odległej wiosce na płaskim zboczach himalajskim ujrzał owego tajemniczego mieszkańca na własne oczy.

„Było już dosyć późno i wieczór zapadał, gdy schodziłem drożyną wysokogórską do wioski — mówił kulis. — Nagle wynurzył się z rozpadliny niesamowicie wyglądający „bhanjakris“ i podszedł do mnie. Posiadał 12 stóp wzrostu, był bardzo silnie owłosiony, miał długą brodę i stał na dwóch nogach, jak człowiek.“

Wpatrzył się we mnie, lecz ja uciekłem jak opętany, napewno byłby mi doścignął. Tak slyszalem od moich dziadków i rodziców.

Jestem pewny, że cudem uniknąłem wówczas śmierci.“

Jak wiadomo, nowoczesna wiedza odwykła od wątplenia we wszystko, co jest niezwykle i dlatego zbierano w ostatnich latach wszystkie wiadomości najnieprawdopodobniej brzmiące i wręcz legendarne, mające jakakolwiek styczność ze „śnieżnym człowiekiem“.

Rzecz ciekawa, że opowiadania tak północnych Hindusów, jak i Tybetańczyków były zupełnie zgodne z opowiadaniem chińskiego kulisa z Indii.

Co prawda, wszystkie te informacje starannie spisane i posegregowane nie posiadały cech nieprawdopodobieństwa fantastyczności. Wynika z nich, że spotkanie z męskim osobnikiem tajemnicznych mieszkańców najwyższej położonych ośnieżonych okolic w Himalajach nie jest tak niebezpieczne, jak spotkanie z osobnikiem żeńskim.

Mężczyzna — a może go nazwać samcem? — jest spokojny i nie napada na ludzi, natomiast „kobieta“ okazuje skłonności kanibalskie. Rzuca się ona z całą zajadłością i drapieżnością na wszystko, co żywe.

Kilkakrotnie znaleziono straszliwe okaleczone zwłoki krajozców w Himalajach.

— Pożarli go „langini!“ — mówili z panicką trwogą mieszkańcy osiedli w Himalajach. „Langini“ jest to nazwa,

którą określają krajozcy ludzi śnieżnych.

Lecz żadne żywe słowo nie wpłynęło w tak silnym stopniu na badaczy, zwłaszcza jeśli pochodziło od krajozców, jak relacje inteligentnych białych turystów, którzy twierdzą, że napotkali już na ślady stóp, nie przypominających ani śladów ludzkich, ani żadnego znanego zwierzęcia. Ceniony i popularny badacz Eric Shipton, któremu o-

pinią angielska wierzy bezwzględnie, widział dwa razy ślady stóp tajemniczego mieszkańca najwyższych okolic Himalajów. Były one częściowo małe, jak odciski stóp człowieka o płaskiej stopie, albo też olbrzymie jak człowieka gigantycznego.

Jeszcze kilkunastu wiarogodnych białych, którzy odważyli się na wyprawę naukowe wysokogórskie w Himalajach, stwierdza, że na własne oczy wi-

Niezwykły atak szalu

Baronowa holenderska udaje psa

Niezwykle przykra scena rozegrała się onegdaj w nocy na placu Baross w Budapeszcie. Przechodnie zauważyli w pewnej chwili elegancko ubraną kobietę, która biegła we wszystkich kierunkach i nagle przeskoczyła ogrodzenie, otaczające skwer, po czym zaczęła głośno śpiewać. Wkrótce zgrupował się dokoła ogrodzenia większy tłum i mimo późniejszej pory przyglądał się szalonej kobiecie.

Kobieta przestała nagle śpiewać, po czym zdjęła suknię i zrzuciła ją na ziemię. Potem zaczęła szekać i chodzić na czworakach, w końcu zrywać trawę i jeść. Osłupieni przechodnie wezwali agenta policyjnego, który usiłował zabrać nieszczęśliwą niewiastę. Nie poszło to łatwo. Dopiero przy pomocy przechodniów zdołano ubezwładnić krzyżącą i szekającą kobietę. Zaprowadzono ją do hotelu, sąsiadu-

jącego z parkiem. Na widok nieszczęśliwej portier hotelu zawołał:

— Boże! Pani baronowa! Co się jej stało?

Okazało się, że nieszczęśliwa jest holenderską baronową, mieszkającą w tym hotelu. Nazywa się Kornelia Zuzanna von Hadenbroek i pochodzi z bardzo znaney i bogatej rodziny w Holandii. Baronowa przybyła niedawno do Budapesztu, ażeby wziąć udział w konkursie najpiękniejszych psów. Jej pies był nagrodzony kilkakrotnie na wystawach w Paryżu i otrzymał pierwszą nagrodę w Budapeszcie. Baronowa otrzymała w przededniu list express i to wywołało prawdopodobnie u niej atak szalu. Ale jak się dowiedziano, była ona już chora w chwili przybycia do Budapesztu, dokąd przybyła bez zgody rodziny.

Śmierć japońska

TOKIO, we wrześniu.

„Syn mój brał udział w kampanii dzholskiej. Wrócił z zalem, że nie może oddać krajowi żadnej wybitnej usługi. W maju, w roku bieżącym, ożenił się i był szczęśliwy aż do czasu, gdy wezwano go na służbę w Chinach. Jechał zadowolony, bowiem wiedział, że wreszcie nadarza mu się sposobność umrzeć za ojczyznę. Pragnął, aby żona jego otrzymała rozwód, ponieważ pewny był, że idzie w śmierć. Rodzice żony zgodzili się na jego żądanie.“

Zanim odjechał na front, poprosił mnie, abym ciało jego umyła, tak jak się myje ciała zmarłych przed pogrzebem. Gdy uczyniłam zadość jego żądaniu, stwierdził, że jest szczęśliwy i że pójdzie w walkę, oczekując śmierci.

Otrzymałam właśnie telegram z wiadomością, że syn mój poległ. — Oto świadectwo matki.

I zaraz potem drugie, przekazane listem do Biura Personalnego w Ministerstwie Marynarki. Syn, lotnik, który wziął udział w bombowym raidzie na Chiny dnia 15 sierpnia, z raidu tego nie wrócił. Matka wyraża w liście zadowolenie, że zginął w służbie dla ojczyzny i dziękuje przełożonym syna za wszystko, co dla niego uczynili. I on, wstępując do marynarki, szedł z mocnym postanowieniem, aby za ojczyznę umrzeć. „Gdy dzisiaj widzę samolot, zdaje mi się za każdym razem, że syn mój Tatsuo żyje i że spełnia swój obo-

wiązek...“ Oplakując najstarszego syna, donosi na zakończenie, że posiada ich jeszcze trzech.

Podobnych świadectw znaleźć można w Japonii niemało. Znane są także wypadki szukania śmierci dla sprawy, już nie napoju bitwy, ale z własnej ręki.

Czytamy któregoś dnia, że człowiek, dotknięty nieuleczalną chorobą, skoczył w morze, zostawiając list, w którym tłumaczy, że nie mogąc nic uczynić dla kraju w obecnej chwili, prosi o przyjęcie na rzecz wojennego funduszu pozostałych po nim pieniędzy, których szkoda mu było tracić na własną kurację.

Tego samego dnia wiadomość o pewnym starcu: popełnił samobójstwo, otrzymawszy list od syna na froncie, w którym tenże wyraża troskę o los starego ojca. W obawie, aby myśl o pozostałym w domu ojcu nie miała osłabić ducha walki w synie, starzec zaprzęgnął usunąć przyczynę podobnej troski. Odwiedził groby przodków, modląc się o odwagę dla syna na polu bitwy i o jego triumfalny powrót — po czym zadał sobie śmierć.

Kto poznał Japończyków, stwierdzić musi, że krew u nich jest gorąca. Są wysoce pobudliwi i bardzo emocjonalni. Napięcie tych reakcji wyolbrzymione jest jeszcze wewnątrz ich samych przez powściągliwość w wyrazie i dyscyplinę. W każdym Japończyku żyje troska o formę, żyje wpojone zdawna poczucie dyscypliny, etycznej i estetycznej, wymagające między innymi, aby swój stosunek do otoczenia manifestować tylko w określonych i przyjętych formach. Każda spontaniczność i każda improwizacja odruchu jest połączona z obawą kompromitacji własnej godności, z obawą stale pokutującą w głębi każdego Japończyka: z obawą ośmieszenia się. I dlatego naprzykład nie płaczą. Czyżby w Japonii nie umiano płakać?

O nie. Płaczą tym najtrudniejszym z płaczów, bo wewnętrznym; szlochem którego nie widać, a który dlatego właśnie rozdziera serce. Bardzo znamienny pod tym względem jest klasyczny teatr Kabuki, w którym charakter japoński wypowiada się swobodnie, niż w życiu codziennym. W żadnym teatrze świata płacz nie bywa tak częstym środkiem wyrazu, jak właśnie w teatrze japońskim. Szlochanie bohaterów przez pół godziny, gdy nic innego się na scenie nie dzieje, szlochanie kunsztowne, z historycznych wybuchów

dzieli te ślady i badali je, nie udało się im jednak ujrzeć śnieżnego człowieka.

Czy określenie „człowiek“ jest w ogóle ścisłe? Kwestia ta pozostaje nierozstrzygnięta przez uczonych. Według relacji krajozców, mieszkają na najwyższych szczytach jakieś istoty, zbliżone wyglądem i budową do człowieka, lecz żyjący w jaskiniach, żywiący się mięsem zwierząt, docierających tam i broniący terenów swego osiedlenia z całą zajadłością. Istoty te potrafią się nawet bronić wywoływaniem lawin.

Uczeni usiłowali rozmaicie tłumaczyć sobie pochodzenie śladów tajemnicznych. Jedni twierdzą, że są to ślady istnienia w tych okolicach olbrzymich małp z których największe egzemplarze są nieuchwytnie. Olbrzymy te mają chód chwytający, ślizgający się i stąd ślady wydłużone, jak gdyby pochodzące od stóp fantastycznych gigantów.

Być też może, że niektóre gatunki małp w pogoni za himalajskimi królikami odważą się wtargnąć w ośnieżone góry samotnie, a błądząc i nie mogąc wy dostać się z niedostępnych okolic, pozostają tam na stałe.

Krajozcy jednak twierdzą z całą stanowczością — i to były wytłumaczenia najistotniejsze zagadki — że ślady stóp pochodzą istotnie od ludzi, którzy zbiegli z wykutych w skałach wieźni tybetańskich i ukrywają się w jaskiniach górskich. Niewyjaśniona jest jeszcze sprawa olbrzymiego wzrostu napotykaných istot.

Wyznaczona ostatnio nagroda amerykańska za dostawienie żywcem lub po zgładzeniu egzemplarza tajemnicznych mieszkańców najwyższych szczytów w Himalajach przyczyni się może do wyjaśnienia tej tajemnicy.

przechodzące w świąteczne zawodzenie, w płacz drobny i coraz cieńszy — oto są najważniejsze arie w tej dramatycznej narodowej operze japońskiej, jaką reprezentuje Kabuki. Widownia śledzi te sceny współczująco. Nigdzie na świecie płacz nie jest tak zaraźliwy. Proszę spojrzeć po rzędach: kobiety japońskie bez wyjątku nieomal trzymają chustki przy oczach. Ocierają łzy jakby ukradkiem, nieledwie wstydliwie. Wypłakują wszystkie swoje niewyżyte smutki, całą duszę, bo w teatrze można. Te same, kiedy syn odjeżdża na front, kiedy mąż odchodzi z wojskami — na dworcach, w tłumie ludzi, wśród chorągwi i banzajów nie uronia ani jednej łzy. Czy to ma znaczyć, że nie płaczą?

Pisałem kiedyś, jak tłumaczył mi powściągliwość w wyrażaniu swych uczuć pewien Japończyk: „Uważam, że więcej godności posiada powolne niewidoczne gromadzenie się wód w jeziorze Erie, niżli nieokiełzany nieczym ich pęd w Niagarze“. Dodać możemy tylko, że przecież w wodach jeziora Erie zawarta jest ta sama siła, co w wodospadach Niagary, ta sama siła w rezerwie i gotowości, a więc siła właściwie większa, siła wyższa nad tę, która już wprowadzona została w akcję, już się spełnia, a więc i wyczerpuje.

Życie wewnętrzne Japończyka jest bardziej uczuciowe niż rozumowe, intelektualne. Uczuciom narzucono dyscyplinę, instynktom ramy, wrodzone poczucie porządku nakazało im cofać w siebie i dławić w sobie odruchy uczuć naturalnych. Te dławione uczucia wyrastają w głębi człowieka na materialny wybuchowy.

Ze życie samo traktowane bywało w Japonii jako sztuka, na to mamy dowody liczne w czasach feudalnych. Z świadomości o pewnych wymogach kompozycji i formy rodził się potem wybór takiej a nie innej śmierci. Śmierć jest także składnikiem organicznym życia jest częścią jakiejś całości, jest pointą od której zależy wartość i uroda życia w ocenie nie tylko tych, co pozostali, ale tych także, którzy umierają.
A. J.—P. („Gaz. Polska“)

W każdym
domu polskim
polskie pismo!

Pokarmy i apetyty

Zdawałoby się, że jedynym uniwersalnym na świecie środkiem odżywczym jest mleko i że na całej kuli ziemskiej nie ma ludzi, którzy gardziliby nektarem krów. A jednak... Mieszkańcy Afryki Wschodniej hodują wprawdzie krowy, jednakowoż mleka nie spożywają, wyrabiając z niego jedynie masło, które przeznaczone jest na... smarowanie włosów.

W Indiach znowu najczęściej spotykamy zwierzęce pociągowe — woly, które znowu nie są zabijane po to, by z nich otrzymywać mięso dla ludzi. Mieszkańcy Indii wschodnich wprost z odrzą patrzą na wołowinę i nie mogą zrozumieć jak inni ludzie są w stanie jeść takie mięso.

Specjalnymi smakoszami są Indianie szczerpu Jiwari w Ameryce południowej. Uważają oni, że najsmaczniejszą przyprawą do duszonych mięs jest mrówka. Znajdują oni gatunek mrówek, których kwas zastępuje im najsmakowitsze przyprawy.

Inny znów szczerp Indian w Kalifornii upodobał sobie jako smakolyki — larwy komara. Larwy te w stanie suszonym daje się dzieciom w nagrodę za grzeczność, jak u nas karmelki i czekoladki.

W dziedzinie ludzkich upodobań i apetytu nie ma zresztą rzeczy wiecznych. Przypomnijmy sobie dzieje ziemniaków. I one przed dwu stulety z trudem zdobywały sobie miejsce w kuchni i na stole Europejczyków.

Ludy prymitywne, jedzące z wielkim apetytem komary, larwy i t. p. przysmaki, dziwią się, kiedy slyszą i widzą, jak biali zjadają raki, ostrygi i komary. Murzyni z Afryki Wschodniej uciekają przed Europejczykami wypijającymi np. jajo kury. Z łękiem opowiadają, że w żołądku Europejczyka wylęgnie się kurzątko.

Grecy np. za czasów Peryklesa nazywali mleko napojem dla niemowląt i barbarzyńców.

Szlachetny czyn bezrobotnych miasta Wąbrzeźna zatrudnionych doraźnie przy pracach drogowych w powiecie. Dowiadujemy się, że na apel Powiatowy Komitetu LOPF, zatrudnieni doraźnie przy pracach drogowych bezrobotni z zarobków swych złożyli na fundusz zakupu samolotu wojskowego kwotę 73,10 zł. W akcji tej wzięli też udział drożnicy powiatu.

Piszemy te słowa, aby podkreślić zrozumienie obywatelskie naszych wąbrzeskich bezrobotnych oraz naszych drożników powiatowych którzy ze swych niskich zarobków potrafili złożyć bądź co bądź poważną kwotę na FON.

Ofiarodawcom za ten szlachetny czyn należy się pełne uznanie a równocześnie czyn ten będzie bodźcem do naśladowania innym za przykładem bezrobotnych i drożników.

GOLUB

— **Święto Młodzieży.** Z okazji dorocznego święta Młodzieży, poprzedzonego rekolleksjami dla młodzieży naszej, zrzeszonej w Katolickim Stow. Młodzieży Męskiej, druhowie tutejszego Oddziału w sobotę wieczorem przystąpili do Spowiedzi św. Podczas uroczystego nabożeństwa, które w następną niedzielę o godz. 8.30 celebrował ks. prob. Kownacki w kapliczce św. Stanisława Kostki, druhowie gremialnie przyjęli Komunię św. Na tym skończyły się uroczystości kościelne.

— **Święto Niepodległości.** W dniu 11 listopada gród nasz godnie uczcił rocznicę naszego bytu niepodległego. W wigilię Święta Niepodległości po zbiórce przed pomnikiem poległych odbył się o godz. 20 capstryk. Już od wczesnego ranka następnego dnia oby-

tele Golubia i Dobrzyńa ozdobili domy flagami i emblematami państwowymi. Z gmachów publicznych powiewały chorągwie o barwach narodowych. O godz. 9 zbiórka przy moście. W pół godziny później ks. kanonik Charzyński, który też wygłosił płomienne kazanie, celebrował uroczyste nabożeństwo w przepięknym kościółku w Dobrzyńcu. Na rynku wygłosił okolicznościowe treściwe przemówienie p. burmistrz Andrzejczak w Dobrzyńcu, po czym odbyła się defilada na rynku w Dobrzyńcu organizacja i towarzyszt przed władzami i prezesami poszczególnych stowarzyszeń. O godz. 19 wszyscy gremialnie podążyli do Domu Miejskiego w Golubiu, by wziąć udział w akademii, na program której składały się występy chóru, deklamacje referat nauczyciela p. Winklera, piękny obraz sceniczny i muzyka doborowej orkiestry. Całość wypadła wspaniale. Imponująca manifestacja 11 listopada zestrzelona w jeden ton i odbzmiewała jedną nutą w pochodzie organizacji i stowarzyszeń społecznych czy politycznych i ramię przy ramię z młodym pokoleniem poszła w jeden takt hasła „Naród pod bronią”. W końcu odbyło się zebranie towarzyskie w Hotelu Centralnym, z którego czysty zysk przeznaczony był na FON.

PŁUŻNICA

— **Święto Niepodległości.** Z okazji Święta Niepodległości miejscowa Ochotnicza Straż Pożarna urządziła przedstawienie pod tytułem: „Dzielny Wojak Symche na Froncie”. Szuka osnuta na tle walk legionowych w czasie wojny światowej. Amatorzy wywiążali się ze swych

ról znakomicie to też całość wypadła bardzo dobrze.

Bardzo dobrze grał p. Suwiński, w roli Antoniego a następnie Symkę, dając dużo humoru i śmiechu. Zaznaczyć należy, że społeczeństwo Płuznicy rozumiejąc cel przedstawienia oraz potrzeby tak pożytecznej organizacji gremialnie wzięło udział, tak że sala była wypełniona po brzegi do ostatniego miejsca.

— **Kurs oświatowy dla przedpoborowych.** Dnia 17 bm. przed południem Pan Starosta Powiatowy otworzył uroczyste kursy wieczorowe dla młodzieży przedpoborowej, która stawia się w komplecie, Pan Starosta w nawiązaniu do samego otwarcia apelował do młodzieży, aby uczęszczała na ten kurs obowiązkowo z ochotą regularnie i punktualnie, oraz wykonywała otrzymane rozkazy również z ochotą. Następnie przemawiał pan Inspektor szkolny, który wytlumaczył zebrany cel i zadanie tego kursu wzywając młodzież do nieuchybienia się od obowiązków, a starsze społeczeństwo o pomoc naukową.

Komendant Fow. PW. i WF. wytlumaczył zebrany sprawę PW., które będą również przedmiotem kursów. Okrzykiem na cześć Armii i Wodza Narodu oraz odśpiewaniem hymnu Narodowego uroczystość zakończono.

RUCH TOWARZYSTW.

— **ZBIÓRKA 72 POM. DRUŻYNY IM K. PUŁASKIEGO** oraz Plutonu Fozaszkołnego przy 51 Pom. i Ks. J. Poniatowskiego odbędzie

się wponiedziałek, dnia 22 11 37 o godz. 7.30 w Domu Pracy Społecznej. Przybycie wszystkich konieczne. Czuwaj.

Gięda zbożowa

Placono złotych za 100 kg.

Ziemioplody	Bydgoszcz 19. 11.	Poznań 19. 11.
Zyto	23,25—23,50	22,50—22,75
Pazienica	23,75—24,00	23,00—23,50
Jęczmień brow.	22,75—23,75	22,00—23,00
Jęczmień jednolity	19,75—22,50	19,25—21,25
Owies	21,00—21,50	20,00—21,00
Rzepak zimowy	54,00—56,00	56,00—58,00
Rzepak	50,00—51,00	—
Mak niebieski	75,00—80,00	77,00—80,00
Gorczyca	00,00—00,00	88,00—40,00
Siemie lniane	47,00—50,00	46,00—49,00
Peluszka	00,00—00,00	23,00—25,00
Wyka	00,00—00,00	23,00—25,00
Groch polny	22,00—24,00	23,00—25,00
Groch Viktoria	23,50—25,50	23,00—24,50
Groch Folgera	23,00—25,00	22,00—23,50
Lubin niebieski	13,00—13,50	—
Lubin szłyty	13,50—14,00	—
Koniczyna czerw.	—	—
Koniczyna biała	—	—

Wydawca: Bolesław Szczuka. Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski Wąbrzeźno - Pom., ul. Pierackiego 11a. Druk.: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki Wąbrzeźno - Pom.

Numer akt: Km. 2074/36. —

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIETRUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Głowczewski mający kancelarię w Wąbrzeźnie ul. Targowa nr 5 na podstawie art 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 grudnia 1937 r. o godzinie 10¹⁵ w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie pokój nr 12 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należących do dłużnika Jana Kamińskiego nieruchomości: miejskich i to: 1) o obszarze 0,21,35 ha położonej w Wąbrzeźnie przy ul. Przemysłowej nr 8, przeznaczonej na cele mieszkalno-przemysłowe, na której stoi dom mieszkalny wraz z zabudowaniami przemysłowo gospo. darczymi, 2) o obszarze 0,02,80 ha położonej w Wąbrzeźnie przy ul. Przemysłowej nr 8 przeznaczonej na cele przemysłowe, na której stoją zabudowania gospo. darze. Obie nieruchomości mają urządzone księgi hipoteczne, które przechowywane są w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie a mianowicie: ad 1) pod nr Wąbrzeźno tom XII wykaz L. 231, ad 2) pod nr Wąbrzeźno tom XXVII wykaz L. 665.

Nieruchomość ad 1) oszacowana została na sumę 24,210, cena zaś wywołania wynosi 18,157, gr 50 natomiast ad 2) oszacowana została na sumę 920 zł., cena wywołania zaś wynosi 690 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rekojmię co do nieruchomości 1 w wysokości 2,421, zaś co do nieruchomości ad 2) w wysokości 92 zł. i przedłożyć zezwolenie na nabycie nieruchomości od odpowiednich władz administracyjnych.

Rekojmię należy złożyć w gotowości, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmiennie.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własność na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniesły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienie właściwego sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godz. 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Wąbrzeźnie, ul. Wolności Nr 17 sala Nr 15.

Wąbrzeźno, dnia 16 listopada 1937 r.

(—) Głowczewski Komornik.

Sygnatura: Km. 1275/37

WEZWAНИЕ

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Głowczewski mający kancelarię w Wąbrzeźnie ul. Targowa nr 5 podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 grudnia 1937 r. o godz. 9-tej przystąpi do opisu nieruchomości Wąbrzeźno tom 38 wykaz L. 1003, do której skierowana została egzekucja w poszukiwaniu wierzytelności w kwocie 2,662,04 zł. z 8% odsetkami od dnia 1 4 27 r. i 635,00 zł. kosztów przypadającej wierzycielce Kom. Kasie Oszczędności pow. wąbrzeskiego w Wąbrzeźnie od dłużników 1) dyr. banku Ant. Nałęcza, 2) małol. Krystyny Nałęczówny i Antoniego Nałęcza i wzywa wszystkie osoby, nie uczestniczące w postępowaniu, aby przed ukończeniem opisu złożyły swoje prawa do wymiennej nieruchomości lub jej przynależności, jeżeli prawa tych osób stanowią przeszkodę do egzekucji.

Wąbrzeźno, dnia 16 listopada 1937 r.

Komornik Jan Głowczewski.

Hotel Dwór Wąbrzeski

Tel. 51. Własc.: Marian Kostrzewa

poleca:

wykwitną kuchnię,
pielęgnowane napoje, garaż.
Podróżującym zniżki

Zapisać się
na członka

L. M. K.

Moje biuro pisanie podań do władz adm. i sądowych mieści się przy ulicy Wolności 11 obok Sądu Bolesław Wiśniewski

Dojarza

poszukuje
Prusak Niedźwiedź

Zarząd leśny Wronie

komunikuje Szan. Klienteli że z powodu nadchodzących prac zewn. trzno-technicznych urzędników, sprzedaż drewna odbywać się — tylko w poniedziałki, — czwartki i soboty od godz. 8 do 13 w kancelarii zarządu leśnego na Wronie wzgl. na leśniczówce Katarzynki.

Hoff starszy leśny czy.

Wyborowe drzewka owocowe

zakwalifikowane przez
Pomorską Izbę Rolniczą
po cenach przystępnych

P O L E C A

Jerzy Samulczyk
Wąbrzeźno, ul. Polna 15 — wybudowanie. tel. 46

Rozpowszechniacie „Głos Pomorza”



Sklep bez szyldu
Ulica bez nazwy
Firma bez reklamy
nie istnieje

Spodziewany
skutek daje
racjonalna
reklama w

**Głosie
Pomorza**

Wóz meblowy

do przeprowadzek poleca
Malinowski spedytor
kolejowy — Wąbrzeźno
ul. Piłsudskiego 48 tel. 96

POLACY!

Prezydent Państwa oraz Naczelny Wódz wezwali nas do zjednoczenia. Podzieleni na zwalczające się partie, osłabiamy siłę kulturalną i gospodarczą, a przez to obniżamy obronność Państwa.

Tylko naród polski zorganizowany
w jednym Wielkim Obozie może dać mocne podwaliny naszej państwowości.

**Powstał Obóz Zjednoczenia Narodowego!
POLAKU — OBYWATELU!**

Spełnij swój wobec Państwa Polskiego obowiązek.

w Obozie Zjednoczenia Narodowego

winni się znaleźć wszyscy prawy Polacy.

**Obóz Zjednoczenia Narodowego
Koło Wąbrzeźno**

Zgłoszenia indywidualne należy składać do sekretariatu Obozu Zjednoczenia Narodowego koła wąbrzeskiego ulica Wolności Dom Społeczny pokój nr 11
W Golubiu u Prezesa p. Burmistrz Reiskego

O.Z.N.

Nie każdego stać
na zamieszczenie większych ogłoszeń.

DROBNE OGŁOSZENIA

są dostępne dla wszystkich, którzy:

zamierzają
coś kupić
lub
sprzedać

udzielają
nauki
lub
lekcji

poszukują
wspólnika
lub
udziałowca

szukają
pożyczki
lub
hipoteki

Ogłoszenie do 10 słów kosztuje 55 gr.

Książnica Kopernikańska
w Torunlu



**KINO
dźwiękowe
SŁOŃCE**

Tylko dn. 22 XI o godz. 8.30 2 wielkie szlagiery w 1 programie

I. 100 pociech

Zywiołowy film o bezustannych wybuchach śmiechu! Piosenki — Humor — Werwa. Setki niespodzianek dostarcza genialny król komików **EDDIE CANTOR** któremu dzielnie sekunduje młodziutka „Sally Eilers”.

II. Wyspa w płomieniach

Potężny film morski

Parter wszystkie miejsca 49 gr. W środę KONCERT-DANCING